Nr. 424. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 12 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 10 września.

(Rada państwa a sejmy krajowe).

Zwołanie sejmów krajowych nie znajduje łaski w oczach *N. fr. Presse.* Nienawiść do autonomicznych parlamentów krajowych tak jest w organie liberalnym wielką, że góruje ponad wszystkimi innymi względami i skłania *N. Fr. Presse* do agitacji przykrej dla rządu, któremu w żadnym innym wypadku przykrą by być nie chciała.

Zjednoczone grupy niemieckie zażądały, jak wiadomo, początkowo natychmiastowego zwołania rady państwa. Ale kiedy pan Koerber wobec członków komitetu wykonawczego wyłuszczył powody, przemawiające przeciw temu żądaniu, komitet ustąpił i już niejako tylko dla konsekwencji wyraził w rezolucji żądanie zwołania parlamentu po 1. październiku. *N. fr. Presse* jednak mimoto obstaje przy pierwotnem żądaniu, bo boi się, że zadługa sesja sejmowa nada sejmom znaczenie, jakie się im z mocy konstytucji należy, a jakie konsekwentnie ze strony centralistycznej obniżano.

A jednak musi *N. fr. Presse* przyznać, że zwołany obecnie parlament chybiłby stanowczo celu. Celem takim byłoby zgodne wystąpienie stronnictw austrjackich przeciwko roszczeniom węgierskim. Ale czyż może być mowa o zgodnem wystąpieniu w chwili, kiedy Niemcy zażarcie bronią jednolitości armji, a Czesi przeciwnie przemawiają za jej unarodowieniem? Zresztą i między Niemcami nie masz w tym kierunku zgody, bo grupa wszechniemiecka również staje po stronie węgierskiej, upatrując w tem pierwszy krok ku unji personalnej.

Nie wchodząc w meritum kwestji, czy zwołanie rady państwa jest w danej chwili wskazanem lub nie, z naszego stanowiska niewątpliwem jest jednak, że koniecznem było zwołanie sejmu galicyjskiego i to na sesję o ile można długą, dla wynagrodzenia wyrządzonej nam w zeszłym roku krzywdy. Odkąd parlament centralny stał się „zajmującym" to jest odkąd przestał uchwalać ustawy, a stał się widownią skandalów, zaczęło się też poniżanie sejmów. Zamiast od rozwydrzonego parlamentu apelować do poważnych sejmów, rządy jeden po drugim usuwały sejmy na drugi plan, byle dać się parlamentowi „wyhuczyć" w ciągłej nadziei, że się wreszcie uspokoi. Ale „zajmujący" parlament stał się niestety także benjaminkiem krótkowidzów w prasie polskiej. Podczas parlamentu kwitnie „wielka" polityka, można snuć kombinacje, „obalać" rządy, słowem bawić się na szeroką skalę, kiedy spokojny sejm zajmuje tych tylko, dla których polityka nie jest sportem, ale twardą i wytrwałą pracą dla dobra narodu. Centraliści więc w Wiedniu, a amatorowie tak zwanej u Niemców „Bierbankpolitik" u nas, schodzili się w poniżaniu sejmów, bo jakkolwiek u nas nikt jawnie za niezwoływaniem sejmów się nie oświadczał, to jednak agitacja za zwoływaniem prowadzoną bywała tak opieszale i od niechcenia, że każdy rząd mógł łatwo przejść nad nią do porządku dziennego.

Korzystały też rządy z tego bez miary! Wyrobiło się już formalne przekonanie o jakiejś hierarchicznej klasyfikacji, która wyglądała tak, że pierwszą „rację" miały delegacje, drugą rada państwa, a trzecią dopiero sejm. Jeśli już delegacje dały budżet i wojsko, wolno było radzie państwa w nieskończoność bawić się w obstrukcję, a dopiero po zupełnem znużeniu i stronnictw i rządu, znajdował się czas na sejm, tak gdzieś pomiędzy Bożem Narodzeniem a Nowym rokiem.

Z tą praktyką, złą i szkodliwą, należy raz zerwać. Według konstytucji, taki hierarchiczny podział nie istnieje, a szaleństwem byłoby z naszej strony, dawać zapasom czesko-niemieckim pierwszeństwo przed sprawami własnego kraju. Amatorowie zaś większych emocyj mogą używać sobie w inny sposób, obalając rząd, ilekroć na czas sejmu nie zwoła.

Sejm, byle mu pozostawiono dość czasu i posłowie zrozumieli jego doniosłość, urość może w znaczeniu wysoko ponad radę państwa. Krytyka zarządzeń i rozporządzeń władzy centralnej jest w sejmie tak samo na miejscu, jak w radzie państwa, a znaczenie jej musi być tem większe, ile-że w radzie państwa z reguły idzie o wyciąganie innym z ognia kasztanów, kiedy w sejmie tylko *nostra res agitur* i wszelka krytka opiera się na zdrowym, bo narodowym egoizmie. *(r.)*

Walka ekonomiczna.

Od jednego z wybitnych ekonomistów naszych otrzymujemy następujące uwagi:

Stoimy przed walką ekonomiczną, jakiej nie przechodziło jeszcze nasze społeczeństwo. Nawet tak doniosła sprawa galicyjskiego przemysłu naftowego we wszystkich swych stadjach, przez to właśnie, że rozstrzygnięcie jej nie było zawisłe bezpośrednio od konsumującego naftę społeczeństwa, nie mogła w tym stopniu wpłynąć na obudzenie się instynktu samoobrony ekonomicznej, jak walka konkurencyjna o cukier krajowy, która się wkrótce rozstrzygnie. Zdaje się, jakoby ta sprawa cukrowa, to mocowanie się na własnym gruncie o produkt krajowy z przewagą obcych fabrykantów, miało się stać punktem wyjścia, początkiem ogromnej emancypacji kraju na polu przemysłowem. Dla tego wszystkie fazy, jakie przechodzi konflikt fabryk krajowych z Chropinem, śledzić należy z bacznem, zawsze do współdziałania skorem zainteresowaniem.

Zainteresowanie to, które się budzi w szerszych warstwach, uspić starają się przeciwnicy pogłoskami o rychłem zakończniu sporu. Pogłoski te, z jakichkolwiekby one źródeł i jakiemikolwiek drogami dostawały się do społeczeństwa naszego, są zupełnie fałszywe. Przeworsk zaangażował się już obecnie tak znacznie w usiłowaniach o zdobycie niezawisłości handlowej, że odstąpićby od nich żadną miarą nie mógł. Nawet w normalnych warunkach przystąpienie do „biura", pociągałoby za sobą znaczne straty. Przeworsk musiałby płacić w razie przystąpienia około 2 koron od każdego sprzedanego centnara metrycznego na koszta biura, ponosić straty, wywołane walką z innemi fabrykami, stojącemi poza kartelem, a nadto stracić całą naturalną przewyżkę ceny galicyjskiej, spowodowaną różnicą frachtową, przy większem oddaleniu od głównego rynku. — Poddać się w obecnem stadjum walki za pierwszym strzałem, to znaczyłoby zdać się na łaskę i niełaskę wrogich nam fabrykantów i raz na zawsze utracić możność podźwignięcia się i zdobycia względnej chociażby niezawisłości.

Raz zaś zdecydowawszy się na wojnę, prowadzić ją będzie Przeworsk ze stanowczością, do jakiej zmusza go bezwzględność przeciwników, użyje wszystkich środków, być może posunie się nawet do dalszej zniżki cen cukru. Wtedy ci wszyscy, którzy zbyt pospiesznie spekulując, poczynili zakupy na październik i późniejsze miesiące w biurze chropińskiem, skwapliwość swoją przepłacić mogą stratami.

W tej wojnie cukrowej pierwszorzędną rolę, obok zarządu samego przedsiębiorstwa przeworskiego, odegra całe społeczeństwo, w szczególności zaś kupiectwo, prasa i reprezentacja polska w Wiedniu. Od tych czynników, od poczucia ważności sprawy, jakiem się przejmą, od wytrwałości w wykonywaniu obowiązku obywatelskiego zawisło, czy przemysł krajowy wyjdzie z tej walki osłabiony, czy też zwycięski, ze wzmożoną zdolnością do dalszego rozwoju i ogarnięcia całej konsumcji krajowej.

Po wyjaśnieniu w prasie, że wykluczoną jest możliwość, aby Przeworsk żądał za cukier swój na nową kampanję cen wyższych, niż Chropin, zaznaczył się wśród kupiectwa pomyślny zwrot w kierunku wstrzymania się od dalszych zakupów w biurze chropińskiem, aż do bliskiego już czasu, kiedy Przeworsk zjawi się na targu ze swoim towarem. Na utrzymanie tej tendencji, wpłynęło nie mało stanowisko całej bez wyjątku prawie prasy polskiej i ogólne rozbudzenie świadomości interesów przemysłowych kraju.

W walce winien jednak wziąć udział dalszy jeszcze czynnik: Koło polskie. Ustawa kontyngentowa kosztowała tyle wysiłków, że po zniesieniu jej § 14-tym, powinien był kraj otrzymać odpowiednią rekompensatę i to przedewszystkiem w tym kierunku, w jakim poniósł szkodę.

Poza ustawą kontyngentową rozporządza rząd rozlicznymi środkami, przedewszystkiem taryfami kolejowemi, które stanowczo użyte być winny na obronę naszego przemysłu przed obcym rozbojem. Gdyby rząd zechciał się o to postarać, mógłby powstać sprawiedliwy kartel produkcyjny, w którymby Przeworsk otrzymał należny mu a przyznany ustawą kontyngent. Nie chodzi tu o żadne specjalne faworyzowanie naszego przemysłu cukrowego, ani o zabór, ale o zatrzymanie tego, cośmy sobie wywalczyli jako *minimum* egzystencji, a co dalekiem było od należnego nam udziału w ogólnem pokryciu krajowej konsumcji cukru. Dlatego Koło polskie z tą samą stanowczością, z jaką walczyło o ustawę kontyngentową, powinno poprzeć obecnie na innem polu — również przez wpływ na rząd — przemysł cukrowy. Sprawa ta będzie przedmiotem tak powszechnego zainteresowania, że najmniejsze nawet zaniedbanie ze strony reprezentacji poselskiej ściągnąć będzie mogło na nią ciężkie zarzuty i wielką odpowiedzialność.

Z Afryki południowej.

Położenie w Afryce południowej staje się coraz bardziej naprężonem. Anglicy, nie umieli czy nie chcieli skorzystać z pojednawczego usposobienia, jakiem po zawarciu pokoju jenerałowie boerscy szczerze byli przejęci i jakie, równie szczerze, wśród ziomków swoich usiłowali zaszczepić i upowszechnić. Lekceważenie, a raczej brutalne łamanie uroczyście poczynionych obietnic ze strony zwycięzców, mimo owych usiłowań, wywołało najwyższe rozdrażnienie. Dzisiaj stan rzeczy jest taki, że Boer woli o milę jechać do sklepiku holenderskiego, aniżeli zaopatrywać się w potrzebne mu artykuły w sklepie angielskim, który ma obok siebie lub naprzeciwko. Rzeczy musiały zajść daleko, skoro nawet jeden z jenerałów i to jeden z najumiarkowańszych i najrozważniejszych, taką skargą wybuchnął w jednym z miejscowych organów prasy: „Czasy pięknych słówek minęły. Zgoda z Anglikami w takim razie może się jeszcze utrzymać, jeżeli się szczerze wywnętrzymy i wypowiemy, co nas boli. Boerzy od swoich zwycięzców tylko krzywd i obelg dotąd doznawali, a żądają od nas, żebyśmy z nimi żyli po bratersku i byli im wdzięczni. Wdzięczni! Za co? Każdemu Boerowi przeciętnie zabrali żołnierze: 2 do 3 zaprzęgów wołów, 1 zaprzęg mułów, 200 do 300 sztuk bydła, 20 do 30 koni i parę tysięcy owiec. Dom jego został w popiół obrócony, a rodzina wypędzona. A co za to otrzymuje obecnie Boer od komisji repatrjacyjnej? Nic! Musi od komisji kupować na kredyt woły (częstokroć swoje własne) po 10, 20 fnt. szterlingów, muły po 24 funt. szterlingów, krowy po 20 do 30 funt. Jeżeli długu w przeciągu dwóch lat nie spłaci, sprzedają mu folwark. Oprócz tego rząd domaga się jeszcze zapłaty podatków zaległych z roku 1900. — Słowem, wszystkie ustawy i rozporządzenia wymierzone są jedynie na szkodę Boerów." Najlepszym dowodem, że ten stan rzeczy wydaje się niezadowalającym nietylko Boerom, ale i drugiej stronie, jest tajemnicze zniknięcie, a raczej potajemny wyjazd do Anglji naczelnego komisarza Afryki południowej, lorda Milnera. Przed kilkoma dniami burmistrz Kapsztadu zaprosił szlachetnego lorda na ucztę, jaką miasto z jakiejś okazji wyprawiało. Że otrzymał odpowiedź odmowną, to nic; ale pokazało się, że gdy odpowiedź ta szła do burmistrza, lord już był w drodze do kraju macierzystego. Wyjazd ten wywołał ogólne zaniepokojenie; wszyscy zachodzą w głowę, co go spowodować mogło. Niektórzy utrzymują, że zdrowie szlachetnego lorda wymagało zmiany klimatu, — ale w takim razie pocóż owa tajemniczość?... Inni twierdzą, że Milner pojechał naradzić się w kwestji sprowadzenia kulisów do robót w kopalniach — ale i w takim razie nie potrzebowałby milczkiem się wymykać. Mimowolnie więc wznowiły się pogłoski o jego odwołaniu, chociaż mniej stanowcze, niż poprzednio. *Daily Mail* zapytuje w liście jednego z południowo-afrykańskich swoich korespondentów: „Czy należy sobie życzyć powrotu Milnera do Afryki południowej?... Mnie się zdaje, że nie; mam przynajmniej pewne w tej mierze wątpliwości"... Gdyby się odwołanie Milnera sprawdziło, byłoby to jedną jeszcze więcej wskazówką, że nawet w najkompetentniejszych sferach angielskich z dzisiejszego stanu rzeczy panuje niezadowolenie. Czy jednak sfery te zechcą wstąpić na drogę sprawiedliwości i szczerości w postępowaniu z żywiołem holenderskim; na jedyną drogę, mogącą doprowadzić do spokojnego rozwoju stosunków południowo-afrykańskich? — to wielkie pytanie.

Nędza włościan w Rumunji.

**) Opłakany stan włościanina rumuńskiego, który wolnym będąc wówczas, gdy w Europie panował system poddaństwa, stał się dziś, w epoce wolności indywidualnej, prawdziwie białym murzynem, jest powszechnie znany. W ostatnich jednak czasach jest on przedmiotem żywszego zajęcia, dzięki artykułowi znanego bakterjologa rumuńskiego, dra Babesza, który ogłosił ciekawe studjum na temat degeneracji i wielkiej śmiertelności wśród tego ludu. Przy tej sposobności wyszły na jaw nadzwyczaj ponure fakty, za które większa własność i rząd są odpowiedzialne.

Powodem nędzy włościańskiej jest zła z gruntu organizacja rolnictwa. Sposób, w jaki chłop pracuje i pracować **musi**, sposób zawierania umów, wypłata — wszystko to jest urządzone w ten sposób, ażeby chłopa wraz z całą rodziną oddać na łaskę i niełaskę bojara, lub jego dzierżawcy. Deputowany socjalistyczny, dziś wiceprezydent izby Varle G. Morzun wykazał, że w niektórych okolicach chłop pobiera zaledwie 25—35 **halerzy**, że zaś grunt, posiadany przez chłopa, rzadko tylko wystarczy na utrzymanie rodziny, musi on uciekać się do wioskowego lichwiarza, lub naprzód zastawiać swoją pracę bojarowi. Lichwiarz wyzyskuje dłużnika bez miłosierdzia; p. Nemicescu, były sekretarz generalny ministerstwa finansów i dyrektor niegdyś Banku narodowego, pisze w tym przedmiocie: „Stopa procentowa w wysokości 1 franka od 20 pożyczonych na miesiąc, tj. 60 prc. rocznie jest **najniższą** ze znanych mi. We wszystkich dystryktach wzdłuż Dunaju płaci chłop zazwyczaj lichwiarzowi 120 prc. tj. po 2 franki od 20 na miesiąc".

Znowu wypadek w gminie Cleanowa, gdzie chłopi płacą od 20 franków po 20 cent. dziennie, czyli 365% rocznie. W okolicy Jass płacą włościanie po 5—10 centim. tygodniowo od każdego pożyczonego franka, **co stanowi** 250—500% rocznie! Wśród tych lichwiarzy są nietylko żydzi, ale bardzo wielu Rumunów, mieszczan, a zwłaszcza bogatszych chłopów.

Królewscy goście we Lwowie.

Stary nasz gród znajduje się w przededniu radosnego zdarzenia. W murach jego zagości niebawem jedyny monarcha, z którym nas łączą uczucia prawdziwej sympatji, człowiek, dla którego charakteru głęboką cześć, dla nieszczęść zaś, które zwaliły się na jego siwą głowę, rzetelne mamy współczucie: cesarz-król Franciszek Józef I. Miasto nasze i kraj cały witają go życzeniem, ażeby chwile, które tu spędzi, stały się źródłem miłych na przyszłość wspomnień, jak niewątpliwie owe dawniejsze, które już spędził na wdzięcznej polskiej ziemi. Lwów wita sędziwego monarchę z uszanowaniem i czcią należną, a zarazem z zadowoleniem i dumą, że na kartach swej pięknej historji, znowu zaszczytną zapisze datę.

W chwili bowiem, w której cesarz-król staje wśród nas, odżywa w pamięci cała świetna przeszłość tego miasta, a wraz z nią wspaniałe postacie ostatniego Piasta, Jagiellonów i ich następców, którzy tu gościli i byli tak serdecznie witani...

Król **Kazimierz Wielki**, który przyłączył Lwów do Polski, gościł tu pięć razy w czasie od r. 1340—1366. Pierwszy raz przybył na czele licznego zastępu zwycięskiego, ażeby zająć ten gród, który chętnie otworzył mu swe bramy; po raz ostatni, w 26 lat później, spędził tu całe lato, chcąc być ciągle w pobliżu teatru wojny, prowadzonej z Rusią i Litwą. Ślady jego bytności przechowuje do dziś archiwum miejskie w postaci różnych przywilejów, jakie stały się, dzięki jego munificencji, udziałem obywateli tego grodu.

Następca Kazimierza, węgierski **Ludwik** bawił we Lwowie r. 1377 powracając z wyprawy przeciwko ks. Jerzemu bełzkiemu. W dziesięć lat później miał Lwów sposobność powitać jego młodszą córkę, żonę Jagiełły **Jadwigę**, która darowany przez Władysława Opolczyka królestwu węgierskiemu Lwów odebrała i na wieczne czasy z Polską połączyła. Wydała wówczas królowa generalne dyplomy, zatwierdzające wszelkie nadania tak Kazimierza jak Ludwika. Tego samego roku (1387) przybył w kilka miesięcy później król **Władysław Jagiełło**, który Lwów bardzo polubił i nie mniej jak ośmnaście razy zaszczycił go swą bytnością. Na czas jego panowąnia przypada okres wielkiego rozwoju Lwowa; z księgi miejskiej z roku 1405, (była to piąta wizyta króla we Lwowie), widzimy, że miasto wówczas było wcale silnie zaludnione, że obok przeważnej liczby Niemców, byli już mieszczanie polscy i ruscy, Ormianie, żydzi a także kika rodzin tatarskich. W rynku miasta były jak i teraz cztery połacie, a poza murami miasta były liczne osady przedmieszczan. Osiadłych mieszczan wewnątrz murów było 597, co pozwala przypuszczać, że ludność „*intra muros*" przynajmniej 4000 dusz wynosiła. Bawiącego we Lwowie króla obdarzyła rada miejska dwiema beczkami miodu, kamieniem pieprzu i kamieniem imbiru. Na post ofiarowano mu cztery kamienie słynnej lwowskiej wyziny, po 40 groszy kamień.

W r. 1407 bawił Jagiełło we Lwowie, lustrując ważniejsze grody na Rusi. Pisarzom królewskim i innym urzędnikom dworskim darowało miasto **czternaście par butów ormiańskich**, królewskiej parze posłało do Batiatycz cztery beczki piwa, księżnie zaś małżonce Ziemowita bełzkiego, ofarowano cztery kamienie wyziny i cztery kłody (mniej więcej 10 korcy) owsa. Lwów rósł z każdym rokiem, handel ze wschodem, z Niemcami z Włochami i morzem Czarnem czynił z miasta tego jeden z najważniejszych targów europejskich, mieszczanie rozumni, oświeceni byli też bardzo zamożni.

W r. 1414 bawił we Lwowie ks. **Zygmunt Korybut**, obrany przez Husytów królem czeskim, w dwa lata zaś poźniej zawitał znów Jagiełło, hojnie przez miasto obdarowany. W czasie pobytu króla wyprawiono na ratuszu dla starosty ruskiego i panów bankiet, na który wydano „kopę groszy." I w roku następnym był król we Lwowie. Po raz pierwszy został Lwów oficjalnie zaproszony na uroczystość koronacji żony Jagiełły, Elżbiety, wdowy po Granowskim. Wysłało miasto dwóch deputatów, którzy imieniem grodu ofiarowali królowej: 300 cytryn, ośm kamieni wyziny za 3 kopy groszy, dziewięć par tebinek za 25 kóp groszy, adamaszek i kobierce wartości 10 kóp groszy. Dla porównania dodajmy, że o sześć lat wcześniej kupiono wieś Sichów za 60 kóp groszy a w dziesięć lat później za dobrego konia płacono 3 kopy groszy. Tak więc tebinki ofiarowane królowej, warte były więcej jak 8 dobrych koni; 5 kóp groszy równało się 4 dukatom. Nie były więc to dary tak drobne, jak się wydają!

W r. 1420 bawił król z żoną, z Zygmuntem i Swidrygiełłem i z podkanclerzem Janem Szafrańcem cały miesiąc we Lwowie. W dwa lata później przejeżdżała przez Lwów księżniczka **Sonka**, później Zofja, małżonka Władysława, matka Jagiellonów. Na koronację jej wysłał Lwów deputację z podarkami, a na podróż i pobyt w Krakowie wydał 36 kóp groszy, które z powodu chwilowego braku gotówki pożyczono u plebana w Drohobyczu, dając mu za tę „wygodę" pieprzu i imbiru za kopę i sześć groszy. Był król we Lwowie r. 1422, 1425, 1426 i 1427; w czasie ostatniego pobytu, który wypadał na wiosnę, ofiarowało miasto królowi materję jedwabną za 10 kóp, królowej dwie postawy materji za 7, a królewnej 1 za 4 kopy. Obdarowano też i kanclerza, wice-kanclerza, doktora królewskiego i marszałka dworu. Był król jeszcze później trzy razy we Lwowie, ostatni raz w swem życiu w r. 1431. W trzy lata później umarł w Medyce, nie dojechawszy do Lwowa. Król Jagiełło położył właściwe podwaliny do rozwoju miasta, to też śmierć jego wywołała ogólną żałobę. Przez rok cały nie było ani bankietów, ani zabaw, ni śpiewów, muzyki i tańców. We wszystkich kościołach odprawiały się kosztem miasta żałobne nabożeństwa, „załomsze", jak je wówczas zwano. W czasie panowania Jagiełły witał Lwów i innego koronowanego gościa. Był nim cesarz niemiecki, podstępny Zygmunt Luksemburski, który jadąc z żoną na zjazd w Łucku (1429) tam i z powrotem zatrzymał się w naszem mieście. Obdarzyło go miasto oba razy rybami po 3 kopy gr.; cesarzowej zaś ofiarowano piękne futerko i dwie pary ormiańskich butów.

Król **Władysław Warneńczyk** gościł we Lwowie trzy razy: po raz pierwszy przybył tu z bratem, królewiczem Kazimierzem r. 1435, w roku następnym na rynku lwowskim odbierał hołd hospodara Multan Eljasza, a w r. 1439 bawił czas dłuższy wraz z całym dworem z powodu „powietrza" panującego w Krakowie. Podobnie jak ojciec, był i król Władysław hojnym dla Lwowa monarchą.

Niemniej wiele korzystnych nadań zawdzięcza Lwów **Kazimierzowi Jagiellończykowi**, który bawił tu pięć razy, t. j. w latach 1448, 1460, 1464, 1468 i 1485. W czasie czwartej swej bytności, obawiając się postępów tureckich, przywiózł biegłych puszkarzy, którzy uczyli mieszczan strzelania z dział. Jeden z nich, mistrz Walenty, biegły w odlewaniu dział, ugodzony został jako miejski ludwisarz. W czasie ostatniej bytności we Lwowie, już po upadku Kaffy, Kilji i Białogrodu, bawił tu król z synami Janem Olbrachtem i Aleksandrem, w przejeździe do Kołomyi, gdzie odbierał hołd od hospodara Stefana. Następca jego **Jan Olbracht**, jeszcze jako królewicz bawił we Lwowie w r. 1487, przywiózłszy miastu zwolnienie od podatków, celem spiesznieszej fortyfikacji Lwowa i 1489 powracając ze zwycięskiej wyprawy na Tatarów. Jako król bawił we Lwowie 1497 w czasie nieszczęsnej wyprawy na Wołoszę; powracającemu ofiarowało miasto pojazd, 4 konie, wartości 70 dukatów, otrzymując w zamian wiele przywilejów, z których najważniejszem było zwolnienie obywateli Lwowa od wszelkich ceł, myt i drogowego w całym kraju. Pobyt ówczesny króla upamiętniony został wspaniałą powieścią Kaczkowskiego „Olbrachtowi rycerze".

Aleksander jako król nie był we Lwowie, natomiast **Zygmunt Stary** bawił tu r. 1509, 1525, 1537 i 1538. I jego hojności zawdzięcza miasto nie mało: przedewszystkiem podnieść należy przywilej, poddający właścicieli domów i realności miejskich, choćby szlachtę, prawu magdeburskiemu, nadanie miastu wyłącznego prawa palenia i propinowania wódki w mieście i na jurydykach: zamkowej i dziekańskiej, św. Jana, tudzież uwolnienie z pod uroszczeń starostów.

(Dokończenie nastąpi).

Ost. Bar.

Zastawi znów chłop swą pracę bojarowi, to także źle na tem wyjdzie. Z reguły dostaje niższą płacę, która w wysokim stopniu utrudnia mu, a często uniemożliwia wydobycie się z ekonomicznej niewoli. Bo pomimo zewnętrznych form, staje on się w rzeczy samej niczem innem, jak niewolnikiem. Część swej płacy otrzymuje w naturaljach najgorszej sorty, która mu częściej szkodę na zdrowiu niż pożytek przynosi. W systemie tym wysoce zgubnym widzi prof. Babesz główny powód degeneracji ludu i wielkiej jego śmiertelności. Szczególniej zła i nadpsuta mąka jest powodem szerzenia się strasznej choroby „pellagry", która wśród ludności włościańskiej szerzy się z każdym rokiem. W r. 1888 naliczono jej 10.000, w r. 1897— 19.000, a r. 1902 przeszło 40.000 wypadków. I mieszkania ludności urągają wszelkim pojęciom. W publikacji dra Creanga, szefa statystyki rumuńskiej, czytamy, że z ogółu, domostw włościańskich było 583.307 lepianek, 296.220 z drzewa, 74.657 z kamienia i cegły, a około 54,772 prostych nor leśnych, o których jeden z posłów się wyraził, że mogłyby być porównane do mieszkań troglodytów.

W ostatnich dopiero czasach widać pewne dążenie do poprawy; z jednej strony, pomimo oporu bojarów, poczęto zakładać kasy systemu Raiffeisena, ułatwiające chłopu tani kredyt, z drugiej stara się rząd wstrzymać postępy pellagry przez odpowiednie urządzenia. W myśl wniosku prof. dra Manulescu, naczelnika rady zdrowia, zmieniono całą wieś Damineschti w okręgu Roman na wielki szpital dla pellagrycznych. Jeżeli eksperyment okaże się skutecznym, będzie zastosowany i w innych częściach kraju.

Mały fejleton.

Moje gniazdo rodzinne.

Posiadam ciepłe i schludne gniazdko, w którem ukrywam ubóstwianą małżonkę i pięcioro najukochańszej dziatwy.

Mieszkanie jest złożone z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni; trzy pokoje są nadzwyczaj wesołe i wesołe i widne, czwarty, co prawda, ciasny i ciemny.

Otóż w tym ostatnim gnieździ się przeważnie moja rodzina, ponieważ trzy najdogodniejsze stoją otworem dla naszych miłych i zawsze dobrze widzianych gości.

Żyjemy, chwała Bogu, w kraju rdzennie słowiańskim i wyznajemy zasadę popartą przysłowiami, iż „gość w dom, Bóg w dom," „czem chata bogata, tem rada" i innemi w tym rodzaju.

W paskudnych Niemczech, ludzie swoje mieszkanie zamykają na trzy spusty i ogłaszają „Sprechstundy" w zakładach restauracyjnych. Z winy podobnych urządzeń literatowi, zamkniętemu w swoim pokoju nie przerywa pracy dzwonek, co dziesięć minut brzęczący w przedpokoju.

Technik pracuje przy swojem biurku w negliżu domowym, rzemieślnika żaden ze znajomych nie odrywa na pogawędkę w szyneczku, człowiekowi choremu mniej lub bardziej obłożnie pozwalają wystękać się do woli.

Za moje gniazdo rodzinne płacę 1200 koron komornego rocznie, gdy tymczasem mój nienawistny bliźni z Berlina, pobierając podobne do moich dochody, płaci stosunkowo o $^1/_3$ taniej. Drwi on z wystawności, obliczonej na efekt i powiada wręcz:

— Co? Za przyjemność przyjmowania nudziarzy i karmienie darmozjadów, mam wypychać kieszę gospodarza? To się po mnie nie pokaże!

Słowianie słyną z gościnności, z tego więc powodu:

1. Zawieszają w salonie żyrandol, ich dziatwa zaś sypia na materacach gwałtem domagających się emerytury.

2. Częstują gości po pięć razy dziennie ciastkami i czekoladą, zalegając zaraz w składkach na ubezpieczenie życia i kasy pogrzebowe.

3) Za żadne skarby w świecie nie omijają dwugodzinnej pogawędki z „łaskawym na jego skromne progi panem dobrodziejem" — opóźniają się z wykończeniem pracy terminowej.

4) Narzekają na ciężkie czasy i przysparzają sobie samochcąc ciężkich przejść z powodu przeładowywania budżetów na wszystko to, co wyobraża wrodzona cnotę gościnności.

Wczoraj, moje gniazdo rodzinne, wystawione do wynajęcia z dniem 15tym października, zwiedzało 11 osób obcych.

Każda z nich zabrała ze mną i żoną bliższą znajomość, każda opowiadała bardzo długie dzieje swego życia i odchodziła z temi słowami pożegnania:

— A proszę o nas nie zapominać. Od tej chwili będziemy przyjaciółmi.

Nowy asortyment bliskich przyjaciół, oraz stracone dziesięć godzin drogiego czasu, podsuwa mi te małe gorycze, które niniejszem mam zaszczyt przedstawić do oceny i współczucia czytelników.

KRONIKA.

Lwów 11 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16°R. Pogoda.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 16 września 1903 zaprowadzoną będzie w miejscowości Ładance, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Przemyślanach składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności.

Na pole manewrów pod Komarnem udali się już komendant korpusu lwowskiego gen. Fiedler, oraz komendant korpusu przemyskiego gen. Galgotzy.

Akcja ratunkowa. Rada szkolna krajowa wystosowała wskutek interwencji głównego zarządu „Kółek rolniczych" okólnik, w którym poleciła wszystkim radom szkolnym okręgowym, ażeby komitetowi ratunkowemu Kółek użyczyły ze swej strony poparcia i zachęciły nauczycieli do współdziałania w okręgu z komitetem tego komitetu na rzecz dotkniętych klęskami powodzi i gradobicia włościan.

Instytut muzyczny we Lwowie rozpoczął z dniem 1 września drugi rok istnienia. Dzięki staranności zarządu i znakomicie dobranemu gronu profesorskiemu, pozyskał w roku ubiegłym przeszło setkę uczniów i uczenic, a doroczny popis okazał ku zupełnemu zadowoleniu rodziców i prasy we wszystkich klasach i działach nauki, doskonały postęp, co przyznała jednomyślnie krytyka fachowa. Nowa instytucja cieszyła się już zatem w pierwszym roku zaufaniem publiczności i stanęła na pierwszem miejscu jako szkoła muzyczna w poważnym stylu prowadzona. Obecnie właścicielki instytutu panie: Wełeszczukowa i Niementowska czynią dalsze starania, aby wytrwała i sumienna praca grona nauczycielskiego, które na rok bieżący pozostaje w tym samym składzie, przy współdziałaniu dyrekcji coraz więcej jednała sobie zaufanie publiczności.

Zarazem w programie zarządu jest wzmocnienie nadzoru pedagogicznego, fakt to bowiem niezaprzeczony, że właśnie ścisły nadzór i kontrola, nadto częste egzaminy i popisy wobec komisji, odróżniają korzystnie instytut od szkół prywatnych. W zamian za szczere i niespodziewane poparcie, jakiego instytut doznał ze strony publiczności już w pierwszym roku istnienia, zarząd postanowił otworzyć w obecnym roku szkolnym dwa miejsca bezpłatnej nauki: jedno na kursie fortepianowym drugie na kursie skrzypcowym, dla zdolnych uczniów lub uczennic, które z braku środków materjalnych, opłat uiszczać nie mogą. Bliższe warunki w tym względzie poda dyrekcja instytutu do wiadomości.

Spodziewać się należy, iż starania dyrekcji instytutu należycie zostaną ocenione i że ten rok szkolny zapewni instytucji rozwój i rozkwit, zwłaszcza, że rok zeszły dał jej niezachwianą podstawę bytu.

Wpisy do instytutu na wszystkie kursa i we wszystkich działach odbywają się codziennie od godziny 10—1 przed południem i od 4—7 po południu w kancelarji zarządu ul. Krakowska l. 2 II piętro.

Kursa handlowe. Ustawa państwowa z dnia 23 lutego 1896 l. 63 nakłada obowiązek na pracodawców, aby uczniów swych do ukończenia 18 roku życia posyłali do szkoły na naukę uzupełniającą. Takie uzupełniające 3-letnie kursa dla zawodu handlowego istnieją przy lwowskiej akademji handlowej, a wpisy na nie odbędą się w dniach 14 i 15 września br. Nauka odbywać się będzie 3 razy w tygodniu po 2 godziny dziennie, a mianowicie w klasie I we wtorki, czwartki i soboty od godziny 3 do 5 popołudniu, w klasie II i III zaś w poniedziałki, środy i piątki. Dyrekcja Stow. kupców i młodzieży handlowej zwraca uwagę swych członków i wogóle wszystkich kupców, aby nie zaniedbali zapisać swych praktykantów na te kursa, gdyż władza przemysłowa może uchylających się od tego obowiązku karać grzywnami do wysokości 200 koron w myśl ustawy państwowej z dnia 30 sierpnia 1857 l. 198.

Filja zakładu kulparkowskiego w Krystynopolu. Wobec nadmiernego przepełnienia chorymi krajowych szpitali dla umysłowo chorych w Kulparkowie i u św. Łazarza w Krakowie, uczyni Wydział krajowy w sejmie wniosek nabycia na własność kraju, dużego pałacu w Krystynopolu i urządzenia w nim szpitala filijnego na 300 nieuleczalnych chorych. Koszt nowego zakładu, wyniesie 395.248 koron. Prócz tego, wnosi Wydział o rozszerzenie i przekształcenie budynków w zakładzie kulparkowskim, kosztem około 820.000 koron.

Odszkodowanie dla niewinnie zasądzonego. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało Petrowi Hałyczowi, który w r. 1892 posądzony o zamordowanie włościanina w Horocholinie, został na karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia skazany i karę tę odbył w tutejszym zakładzie karnym, odszkodowanie za niewinne odcierpienie tej kary, w kwocie 6000 koron, oraz 300 koron dożywotniej renty. Hałycz wyszedł z więzienia złamany i ze zdrowiem zrujnowanem. Zastępca prawny Hałycza, adw. dr. Aleksiewicz, odnosi się z powodu tego niskiego wymiaru odszkodowania dla jego klienta, do trybunału państwa, żądając wymiaru znacznie wyższego, a to ze względu na całkowicie podkopany stan zdrowia Hałycza.

Dziwy jesieni. Na placu Halickim rosnące kasztany wyglądają każdy inaczej. Niektóre pokryte są jeszcze rzęsiście ciemnozielonem liściem i obciążone owocami, inne stoją z zupełnie nagiemi konarami, znowu inne okryte są skąpo nowem jasno-zielonem liściem, a jeden kasztan w połowie okryty jest napółzeschłem liściem i obciążony mnóstem owoców, w drugiej zaś połowie młodem, jakby wiosennem liściem i kwiatami.

Jeszcze większą osobliwość stanowi jabłonka w ogrodzie zakładu śp. Domsa, przy ulicy św. Teresy. Oto, równocześnie na tem samem drzewku znajduje się jeszcze kilka zupełnie dojrzałych jabłek i mnóstwo nowych kwiatów i pączków.

Z Krynicy. Konferencja lekarzy w Krynicy praktykujących, pod przewodnictwem radcy dworu dra Merunowicza odbyła się w dniach 27 i 28 sierpnia. Między wielu sprawami, które omawiano, przytaczamy najważniejsze: 1. otwarcie ścieżek dla leczeń terenowych niektórych chorób serca według systemu dra Oertla. 2. Oczyszczenie z osadu rur wodociągowych, sprowadzających wodę ze zdroju głównego do łazienek mineralnych dało ten rezultat, że przypływ wody jest obecnie większy, a woda zaziera wyżej gazu. 3. Ruch w łazienkach mineralnych i borowinowych jest znacznie większy, niż w latach ubiegłych, przeto potrzeba budowy nowych kabin kąpielowych staje się z każdym rokiem co raz gwałtowniejszą. Omawiano poszczególne place budowlane, które są proponowane pod budowę łazienek borowniczych. 4. uchwalono zalecić właścicielowi zakładu reorganizację służby łazienkowej, której przyjęcie zawisłem być winno od wykazania się odpowiednią kwalifikacją. 5. Podniesiono znaczenie domu izolacyjnego z tem, że celem jego jest wyłącznie tylko izolacja chorób zakaźnych, dom ten więc nie jest szpitalem dla chorób zwykłych. 6. Sprawa badań geologicznych, jako przedwstępnych czynności do poszukiwań nowych źródeł mineralnych w Krynicy, winna być przyśpieszoną. 7. Uchwalono wznowić sprawę budowy szpitalu zdrojowego w Krynicy.

Liczba gości kąpielowych po dzień 26 sierpnia dosięgła cyfry 4888. Ogólna frekwencja wraz z osobami, które nie w celach kuracyjnych do Krynicy przybyły, przedstawia się następująco: 6348 osób; rodzin 4083.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał onegdaj trybunał sądu przysięgłych w Nowym Sączu 24letnią dziewczynę wiejską z Obidzy pod Starym Sączem, Zofję Wyrostkównę, która chcąc się pozbyć swego kilkudniowego, nieślubnego dziecka, utopiła je w Popradzie.

Proces o ucieczkę Piaseckiej. Proces w sprawie rzekomego ułatwienia ucieczki Piaseckiej do Lwowa, przeciw p. Niegolewskiemu i spólnikom, członkom komitetu wrześnieńskiego rozpocznie się dnia 17 bm. W ostatnim czasie dołączono do sprawy p. Niegolewskiego także oskarżenie przeciw p. Kościelskiemu i ks. prałatowi Stychlowi, gdyż aż do posiedzeń pruskiej izby panów i pruskiego sejmu, chroniła tych panów nietykalność poselska. Członkowie komitetu poruczyli obronę p. mec. Dziembowskiemu z poleceniem powołania do pomocy wybitnego obrońcy niemieckiego. Wybór padł na radcę Lenzmanna, który nietylko jest sławnym obrońcą i znakomitym znawcą prawa karnego, ale odznaczał się jako polityk absolutną objektywnością w ocenianiu naszych stosunków. — Obronę członka komitetu p. Lutomskiego przyjął pan mec. Romocki, a mec. Tomaszkiewicz z Gniezna bronić będzie oskarżonego Janickiego, który do komitetu nie należał i posądzony jest o towarzyszenie Piaseckiej w podróży do Lwowa.

Szykany pruskie. *Kurjer Poznański* donosi: Ucznia Jana Mikołajczaka, który przyszedł do szkoły uzupełniającej z odznaką sokolską w krawacie, skazała dyrekcja policji na 5 marek kary lub w razie niemożności zapłacenia, na jeden dzień aresztu. Ów uczeń odwołał się do sądu, który ma zawyrokować, czy istotnie odznaka sokolska jest niebezpieczną.

Przed sądem ławniczym w Toruniu toczyła się dnia 5 bm. następująca sprawa: Pan Franciszek Kujawski z Lubicza doniósł w urzędzie stanu o urodzeniu dziecka. Urzędnik stanu nie chciał w protokole nazwiska żony zapisać „Kujawska" podług życzenia p. Kujawskiego, tylko „Kujawski", twierdząc, że landrat polskie końcówki żeńskie tylko tak zapisywać mu nakazał. Pan Kujawski wzbraniał się położyć pod protokół swojego nazwiska. Otrzymawszy mandat policyjny w wysokości 10 marek za to, że podług zdania policji nie doniósł wogóle o urodzeniu dziecka, odniósł się o rozstrzygnięciu tej sprawy do sądu ławniczego w Toruniu. W terminie, który się odbył dnia 5 bm. został p. Kujawski uwolniony od kary i kosztów. Ostatniego bronił przed sądem adwokat p. Mielcarzewicz z Torunia.

Robotnika Marcina Neumanna z Mogilna skarał asesor sądowy Pischel w Mogilnie, na trzy dni aresztu za to, że nie chciał mówić przed sądem po niemiecku. Równocześnie skazano go na 60 marek kary za to, że wobec władzy użył rzekomo fałszywego nazwiska. Podpisał się bowiem Marcin Neumann, a nie Martin Neumann. Dawniej już zakazano Neumanowi pisać z polska Nejman i przepisano mu pisownią Neumann. Do tego się zastosował i podpisywał nazwisko swe niemiecką pisownią. Lecz teraz przyczepiono się do imienia.

Rugi pruskie. Wydalanie masowe obcych poddanych odbyło się w sobotę w Apenrade w Szleswiku. W przeciągu 24 godzin byli zniewoleni opuścić terytorjum pruskie murarzy duńscy, pracujący u majstra Duńczyka. Jeden z wydalonych był chory i prosił, aby mu pozwolono jakiś czas pozostać jeszcze, zanim nie przyjdzie do zdrowia. Władze pruskie odmówiły jednakże jego prośbie i zniewoliły go do natychmiastowego opuszczenia Prus.

Ziemia w Poznańskiem. Byłą własność p. Popławskiego, 960-morgowy folwark Rubinkowo, nabył w tych dniach za 150.000 mk. pewien Niemiec z pod Gniewkowa. — Komisja kolonizacyjna nabyła dobra Grochowo w pow, tucholskim i Godkowice w powiecie chojnickim za 580.000 mk. Dotychczasowym właścicielem tych dóbr, był Niemiec p. Busgahn. Komisja kolonizacyjna zamierza podobno nabyć kilka majątków w powiecie chełmińskim.

Germanizacja. Majątek Mały Bukowiec w Prusach zachodnich połączono z gminą Karlshagen w jedną całość pod nazwą „Karlshagen". Reprezentacja gminna w Owieczkach, w powiecie obornickim, uchwaliła zmienić nazwę wsi na niemiecką „Treuenfelde".

W ręce polskie przeszły dobra Bożacin pod Gnieznem, obejmujące 540 morgów. Kupili je pp. Ruczyński i Stabrowski od Niemca Warnickego.

Defraudacja w Łodzi. W tych dniach wyszła na jaw w Łodzi wielka defraudacja w tamtejszej kasie stowarzyszenia „Czerwonego krzyża". Niedobór wynosi około 200.000 rubli, a dotyka to sfery rządowe tem nieprzyjemniej, że stowarzyszenie „Czerwonego krzyża", jako opiekujące się szpitalami i zakładami dobroczynnymi, odgrywa w Królestwie rolę rusyfikacyjną.

Zastrzelony dezerter. Wczoraj rano, zastrzelił szyldwach, stojący na podwórzu koszar 28 pp. w Budziejowicach, żołnierza Antoniego Pliczkę, w chwili, kiedy ten uciekając, przełaził przez mur, otaczający koszarowe podwórze. Przypuszczają, że Pliczka zdezerterował z powodu niechęci do dłuższej, niż trzy lata służby, a która go według rozporządzenia ministerjalnego oczekiwała.

Katolicyzm w Macedonji. *Beogradzkie Nowiny* donoszą, że katolicyzm zrobił duże postępy w okręgu salonickim. Pod naciskiem okrucieństw tureckich, ludność wiejska wschodniego obrządku przyjmuje gromadnie katolicyzm. Już 16 wsi przyjęło wyznanie rzymsko-katolickie. Przygotowuje się powrót licznych miejscowości na łono katolicyzmu. Nawróconymi zajmują się księża katoliccy oraz siostry miłosierdzia, przybyłe z Bośnii.

Zgon Kaulbacha. W Hanowerze zmarł onegdaj sławny malarz portretów, Fryderyk Kaulbach. Urodzony 1822 r. w Arolsen, wszedł do pracowni swojego wielkiego stryja Wilhelma w Monachjum. Po dłuższej podróży naukowej po Włoszech, osiadł w Monachjum i rozpoczął tam samoistną działalność artystyczną. Drogę sławy utorowały mu portrety, wielki obraz: „Adam i Ewa nad zwłokami zabitego Abla". Otrzymał rychło zamówienie na „Koronację Karola Wielkiego" dla Maximilianeum. Obraz ten wykończył dopiero w Hanowerze, dokąd udał się dla malowania rodziny króla Jerzego. Mianowany malarzem dworskim, zjednał sobie, jako mistrz portretu, rychło popularność w świecie arystokratycznym całych Niemiec. Do głośniejszych dzieł Fryderyka Kaulbacha, należą portrety cesarzowej Elżbiety, niemieckiego następcy tronu i trzech jego synów, księcia Albrechta, księcia i księżny Stolberg. Pędzel Kaulbacha cechuje smak i wytworność, oraz delikatne wirtuozowstwo w szczegółach, obok płytkości w charakterystyce postaci. Był zwłaszcza malarzem dam z wielkiego świata.

Pożyczka króla serbskiego. Do berlińskiego *Local Anzeigera* donosi z Paryża, że na interwencję dyrektora Banku ottomańskiego, serbska grupa wierzycieli udzieli królowi Piotrowi 3 procentowej pożyczki prywatnej, w kwocie miljona franków.

Obrazek z życia koszarowego w Prusiech. Z Harburga obok Hamburga donoszą: W czasie ćwiczeń gimnastycznych 4 kompanji 9 batalјoau pionierów w Harburgu, szeregowiec Otto Hennings spadł z gimnastycznej drabinki i prawdopodobnie wewnętrzne jakieś odniósł wskutek upadku uszkodzenia. Pomimo, że Hennings twierdził, że jest chory, dalej gimnastykować się nie może i ocierał sobie krew płynącą mu z nosa, komenderujący podoficer kazał mu oblizać krew językiem i brać dalej udział w ćwiczeniach. Biedny żołnierz usłuchał, gimnastysował się jeszcze minut kika, wreszcie upadł na ziemię i przeniesiony do koszar, zmarł w kilka godzin później.

***) Wytrwały pływak,** Montagne Holbein, usiłował po raz trzeci przepłynąć z Dover do Calais. Po siedmnastu godzinach, przebytych na morzu, cztery mile przed Calais, skutkiem silnego odpływu wykolejony został z obranego kierunku i uniesiony przez fale w kierunku morza Północnego. Na życzenie przyjaciół, którzy mu towarzyszyli na statkach, przerwał dalsze usiłowania i przesiadł się na statek. W każdym razie dokonał rzeczy niezwykłej.

***) Pułkownik 13 pp.** i dyrektor wojskowej szkoły w Łobzowie p. Polak udał się z polecenia ministra obrony krajowej za granicę, ażeby studjować urządzenia naukowo-wojskowe.

***) Poseł turecki** w Waszyngtonie Crekib Bej, przerwał swój urlop i powrócił, aby konferować z sekretarzem stanu Hayem. Upraszał on, ażeby Ameryka wstrzymała się ze swemi skargami aż do przywrócenia w Turcji normalnych stosunków (!!) i skarżył się na misjonarzy amerykańskich, że podburzają Ormjan przeciwko muzułmanom.

***) Pomnik Renana** ma być uroczyście odsłonięty w dniu 13 bm. w Tréguier. W uroczystości weźmie naturalnie udział „wielki" Combes i minister oświaty Chaumié, który przemówi imieniem rządu. Jakby celem prowokowania ludności katolickiej, pomnik postawiony został *vis à vis* kościoła, dawniej katedry biskupiej, pomimo przedstawień i protestów ludności i duchowieństwa.

***) Jaskinia gry,** założona przez belgijskich wyzyskiwaczy w Altenbergu, miejscowości należącej do neutralnego kraiku Morosnet, pomiędzy Belgją a Niemcami, została po dziesięciu dniach istnienia zamkniętą na podstawie polecenia równoczesnego rządu belgijskiego i niemieckiego. Konsorcjum wniosło do belgijskich sądów rekurs z ewentualnem żądaniem odszkodowania. Zamknięcie nastąpiło na podstawie § 291 napoleońskiego *code pénal*.

***) Balonem przez Alpy** zamierzał w ubiegłą niedzielę zrobić wycieczkę z Zermatt szwajcarskiego, znany aeronauta Spelterini. Zabierze on ze sobą dwóch żądnych wrażeń „turystów powietrznych". Jeżeli istotnie podróż przyjdzie do skutku, to będzie ona 530 z rzędu, którą Spelterini w balonie odbywa. Jazda odbywa się w regjonach wysokości 4.800—5.000 metrów; a koszta jej obliczone są na 12.000 franków.

***) Lord Milner** przybył onegdaj do Wiednia. Jest to człowiek w sile wieku, wysoki, smukły, o wyrazistej twarzy, z której przebija energja i stanowczość, ale i pewna uprzejmość. Na karb jej policzyć trzeba znaczną część komplimentów, jakie w rozmowie z redaktorami wiedeńskimi wypowiedział pod adresem Wiednia i wiedeńskiej publiczności. Zna on, jako były dziennikarz (bo i nim był kiedyś) dosyć dobrze stosunki austrjackie, co szczególniej podnoszą dzienniki wiedeńskie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10, godzina 7 rano notują: Christiansund +10·0, Wiedeń +16·0, Pola +21·0, Budapeszt +17·0, Florencja +18·0, Biarritz +17·0, Paryż +14·0, Monachjum +16·0, Berlin +14·0, Memel +15·0, Wilno +16·0. Bregencja +16·0, Gorycja +22·0, Rzym +19·0, Petersburg +13·0, Moskwa +7·0, Abazja +21·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +23·0.

Północno-zachodnia depresja barometryczna pogłębiła się znacznie i rozszerzyła się szybko ku Europie środkowej. Pod wpływem tego wystąpiło zachmurzenie na północy i północnym-zachodzie Austro-Węgier, podczas gdy na wschodzie i południu trzyma się jeszcze pogoda piękna i sucha. Prognoza: Zmiennie chmurno, ale ciepło.

Z kraju.

Brzozów. *(Wybory do rady powiatowej)* z grupy gmin wiejskich odbyły się 17 sierpnia Do głosowania stawiło się 168 wyborców. Kandydatów było 33, mimo to odrazu zostało wybranych 12 radnych, a mianowicie: pp. Mieczysław Urbański z Haczowa, ks. Wojciech Owoc, proboszcz z Izdebek, Józef Burnat, włościanin z Grabownicy, Władysław Kocaj wójt z Laskówki, Walenty Sękowski wójt z Wesołej, Marcin Marszałek wójt z Ulanicy, Wawrzyniec Stanek włościanin z Harty, Jan Szajna z Gierlachówki, włościanin z Haczowa, Michał Ruchlewicz wójt z Górek, Jan Adamski wójt z Niebocka, Jan Jarosz wójt z Bliznego, Franciszek Bieda wójt z Dydni. W dniu 20 sierpnia odbyły się wybory z grupy gmin miejskich i zostali wybrani pp: Dr Paweł Niziołek lekarz z Brzozowa, Józef Narajowski notarjusz z Dynowa, ks. Jan Samocki proboszcz z Jasienicy, Stanisław Loesch starszy geometra ewidencyjny z Brzozowa. Z grupy najwyżej opodatkowanych odbyły się wybory 21 sierpnia i został wybranym p. Adam Ostaszewski ze Wzdowa. W dniu 24 sierpnia odbyły się wybory z grupy większych posiadłości zostali wybrani pp: Tadeusz Cybulski, Włodzimierz Dwernicki, Franciszek Gedel, Kazimierz Jadowski, dr Henryk Lic, ks. Gabrjel Sałustowicz proboszcz z Dynowa, Seweryn Skrzyński i Wojciech hr. Starzyński.

W dniu 3 września nastąpiło ukonstytuowanie Rady powiatowej i zostali wybrani pp.: prezesem Mieczysław Urbański, zastępcą prezesa ks. Jan Samocki, członkami wydziału Seweryn Skrzyński, Adam Ostaszewski, dr. Paweł Niziołek, Jan Szajna i ks. Wojciech Owoc. Zastępcami członków wydziału wybrano pp.: dr. Henryk Lic, Tadeusz Cybulski, Stanisław Loesch, Józef Burnat, Michał Ruchlewicz, Franciszek Gedel.

Kołomyja. *(Dzielni ludzie).* Dnia 9 września w południe padłby był ofiarą wezbranych fal Prutu oficjał Kazimierz Łukowski, ojciec pięciorga dzieci, gdyby nie natychmiastowa pomoc ze strony dwóch urzędników podatkowych, a to Władysława Rubicza i Leona Glińskiego, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na pomoc tonącemu ojcu rodziny w nurty rzeki i po wydobyciu go, bez pomocy lekarskiej uratowali mu zagrożone życie.

Nisko. *(Pożary).* Kilkanaście dni temu mieliśmy znowu pożar w Tarnogórze, gdzie spalił się dom mieszkalny, zaś 7 bm. wieczorem około godziny 8 powstał z niewiadomych powodów ogień w Racławicach. Łuna była daleko widziana, w mgnieniu oka stanęły w płomieniach cztery zabudowania mieszkalne i cztery stodoły. O ratunku samych gorejących chat mowy być nie mogło, gdyż wiejący dość silny wiatr zagrażał sąsiednim budynkom, dlatego ograniczono się przedewszystkiem na zlokalizowaniu ognia. Przybyły też sikawki z Niska, miejska przybyła pierwsza i jej najwięcej zawdzięczyć należy, że pożoga się dalej nie rozniosła, także dwór nadesłał swoją, a około pół godziny potem przyjechała i wojskowa. Szkoda jest znaczna, wszyscy byli asekurowani w krakowskiem Towarzystwie, ratunek zaś w pierwszej chwili był bardzo utrudniony przez to, że połowa prawie mietzkańców wioski wybrało się na odpust do Leżajska.

(Cukiernia). W miasteczku zakłada p. Jagodziński cakiernię, która od 15 września wejdzie w ruch.

(Składownie). Istniejące tu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy nauczycieli okręgu niżańskiego otworzyło z dniem 1 września trzy składnice dla sprzedaży książek i przyborów szkolnych a to w Nisku, Ulanowie i Rudniku przy istniejących tam szkołach. Początek będzie trudny. ale pilnością i wytrwałością oraz należytem zroznmieniem, że trzeba się liczyć z konkurencją, można bardzo łatwo wyrugować z rąk żydowskich a przytem działać dla dobra Towarzystwa. Nowemu dziełu „Szczęść Boże".

Nowy Sącz. *(Topielec).* Onegdaj utopił się w Dunajcu, w pobliżu mostu kolejowego, 16 letni praktykant haldlowy Władysław Bugajski.

• **Akademickie Koło** T. S. L. ma zaszczyt zawiadomić P. T. zwiedzających wystawę ogrodniczą, otwartą w „Ogrodzie botanicznym" przy uniwersytecie, że Komitet tejże podjął się zbierania datków dla akad. Koła.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: p. Tekla Setti 10 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrer'a.

Jutro w sobotę „Kasztelanka", sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capus'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Repertoar letniego teatru ludowego. W piątek, 11 września, po raz pierwszy „Quo vadis", sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta. Nowe dekoracje i kostjumy.

W sobotę, 12 września, „Quo vadis", sztuka.

Nowy dramat. Stanisław Wyspiański, wykończył nowy dramat „Achilles", którego treść zaczerpniętą jest z „Iliady". Dramat ten ma być wystawiony na scenie krakowskiej.

„Ogrodnictwa", wyszedł zeszyt za wrzesień i zawiera: E. Janczewski: Księżna Williamsa z ryciną; J. B.: Dobór odmian drzew owocowych (dok.); K. Jakimionek: Inspekt; Wł. Lichański: Śliwki bośniackie z rycinami (dok.), J. Szczudło: Hodowla konwalij z ryciną (dok.); Fr. Bieniasz: Pierwiosnek chiński (Primula chinensis); J. Różański: Suszarka kuchenna z rycinami; S. S.: Do wzmianki „O truflach" zeszytu VII, str. 222. r. 1903; Korespondencja; Kronika; Ceny warzyw i owoców na targu w Krakowie; Zapytania i odpowiedzi.

Herman Zumpe. W Monachium zmarł nagle słynny kapelmistrz i kompozytor, Herman Zumpe, tknięty apopleksją. Gdy o godzinie $7^1/_2$ rano żona weszła do jego pracowni, zastała go siedzącego przy biurku, z głową pochyloną, nieżywego. Zumpe liczył dopiero 53 lata. Był on w swoim czasie współpracownikiem Ryszarda Wagnera w Beyreucie, następnie kapelmistrzem w Salzburgu, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Sztutgardzie, Szwerynie. W roku 1901 powrócił do Monachium i objął dyrekcję opery królewskiej, z tytułem generalnego dyrektora muzyki. Operetka Zumpego „Farinelli", była u nas w swoim czasie bardzo popularną. Nadto skomponował Zumpe operetkę „Karin" i wiele pieśni na motywach ludowych.

Ze świata sztuki. Puccini, o którego ciężkiej słabości doniosły dzienniki przed paru

tygodniami, przyszedł do zdrowia i obecny będzie na wykonaniu swej „Tosci" w Paryżu.
— Znany pisarz francuski, Alfons Alleis, napisał trzyaktową komedyjkę, tj. „Nawiązka".

Przygotowania na przyjazd cesarza.

Prezydent miasta dr. Małachowski wydał do mieszkańców Lwowa następującą odezwę:

Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Nasz Franciszek Józef I. przyjeżdżając do kraju nie chciał pominąć naszej stolicy.

Ten nowy dowód łaskawości Monarszej, daje nam upragnioną sposobność okazania znowu gorących i szczerych naszych uczuć miłości, przywiązania i niezłomnej wierności, dla ukochanego Monarchy, którego szlachetnemu sercu, wielkiej sprawiedliwości, Ojcowskiej miłości i opiece nad nami, zawdzięczamy tyle dobrodziejstw dla naszego kraju i naszej stolicy i któremu też Lwów niósł zawsze na przywitanie serca pełne wdzięczności.

Pewny jestem, że i w radosnym dniu 13 września 1903 — te uczucia ludności stolicy kraju złączą się w jeden zgodny hołd wszystkich obywateli naszego grodu, że Lwów przywdzieje na ten upragniony dzień świąteczną szatę, że domy i okna będą odpowiednio przyozdobione, że mieszkańcy wezmą liczny udział w szpalerach wzdłuż ulic, któremi przejeżdżać będzie Najjaśniejszy Pan i że wszyscy bez wyjątku obywatele tego miasta, dadzą wyraz szczerej radości i niewygasłej wdzięczności, dla Najdobrotliwszego Monarchy Naszego.

O tem wszystkiem nikt wątpić nie może, kto zna chlubną w tej mierze tradycję naszej stolicy.

Jeżeli więc odzywam się dziś do obywateli stolicy, to głównie w tym celu, ażeby ich prosić gorąco o poparcie utworzonej przez Radę miejską honorowej straży obywatelskiej, której powierzono niełatwą i odpowiedzialną czynność utrzymywania wszędzie ładu, porządku i czuwania nad bezpieczeństwem podczas pobytu Najjaśniejszego Pana.

W interesie powagi, godności, szczytnej tradycji i dobrej sławy naszej stolicy, proszę wszystkich mieszkańców naszego grodu obywateli miasta, ażeby zechcieli jak najściślej stosować się do zarządzeń straży obywatelskiej.

Tylko tym sposobem bowiem, będziemy w stanie w należytym porządku urządzić takie przyjęcie, jakie pragniemy wszyscy zgotować Najdostojniejszemu Gościowi Naszemu.

Złączmy się wszyscy i uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, aby Miłościwemu Monarsze godnie okazać niezmienną wdzięczność i miłość naszą.

W tej myśli wzywam wszystkich obywateli Lwowa, do jednolitej zaszczytnej pracy około przyjęcia Najjaśniejszego Pana.

Stańmy wszyscy jak jeden mąż do szeregu, dla czuwania nad honorem, godnością i dobrą sławą naszej stolicy.

*

Dowodzący strażą obywatelską z grona urzędników skarbowych wzywa wszystkich zapisanych członków tej straży, aby w celu zaciągnięcia służby na wyznaczonych stanowiskach jawili się w świątecznym stroju w niedzielę dnia 13 września punktualnie o godzinie 8-ej rano w lokalu kasyna urzędniczego (ul. Hetmańska l. 12 I. p.), zaopatrzeni w karty legitymacyjne i odznaki. *Bitwin.*

Zamach na policmajstra.

O zamachu na policmajstra białostockiego, Mietlenko — o którym już podaliśmy wiadomość — donosi *Białost. wiestnik* szczegóły następujące: „W d. 1 b. m. o godz. 11 wieczorem policmajster białostocki Mietlenko powracał wolantem do domu od pożaru przy ul. Żelaznej. Przebywszy kilka dzielnic, policmajster spostrzegł jadącego człowieka w uniformie strażaka, szybko biegnącego za wolantem. Policmajster począł obserwować biegnącego i zauważył, że gdy był już o kilkanaście kroków od wolantu, wtedy zaczął gwizdać. Na to hasło zjawił się nagle jakiś drugi człowiek, a w powietrzu rozległy się dwa strzały. Policmajster szybko wyskoczył z wolantu i pobiegł za złoczyńcą, który skrył się w najbliższym zaułku. Wówczas Mietlenko usłyszał jęki swego woźnicy, Dawida Chirko, więc zaniechawszy pościgu, powrócił do rannego. Kula trafiła woźnicę w kolano. Wiadomość o zamachu poruszyła całą policję, która rozpoczęła poszukiwanie złoczyńców, niebawem uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Tejże nocy ujęto owego strażaka, który, jak się okazało, nigdy do straży ogniowej nie należał i nie należy. Z Grodna przybył prokurator sądu okręgowego i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi i rozpoczęli badania." Powyższe szczegóły uzupełnia ostatni *Wileńskij wiestnik*, donosząc, iż owym domniemanym strażnikiem był Josek Trostianski, jeden z trzech braci, oddawna podejrzanych przez policję.

Przy rewizji znaleziono przy nim gwizdek. Uniform strażacki należy do jego brata. Podczas pożaru kręcił się ustawicznie około osoby policmajstra. Drugi złoczyńca, sprawca wystrzałów, dotąd nieujęty. — W zeznaniu podczas śledztwa zaznaczył policmajster Mietlenko, iż ujęty złoczyńca należy do specjalnej bandy, zorganizowanej umyślnie w celu zamordowania policmajstra.

Teutońscy rycerze.

*) Do obfitego regestru barbarzyństw nowych w Niemczech przybywa fakt nowy.

W dniu 3 z. m. zgłosił się obywatel Düsseldorfu Juljusz Abel, do komendy 2 batalionu pułku piechoty nr. 98 w Metz z prośbą o informację, co się stało z jego bratem, a żołnierzem tego oddziału Stefanem, który według zawiadomienia ze strony zarządu szpitala wojskowego, miał popaść w ciężką słabość nerwową. W dniu 6 otrzymał krótkie zawiadomienie, że brat jego cierpi pomieszanie zmysłów i że stan jego się nie poprawił. Na ponowne zaś zapytanie do pułku, otrzymał od tegoż w dniu 12 odpowiedź następującą:

„Prawdą jest, że pański brat, w czasie lekcji szkolnej został czynnie znieważony przez porucznika Schillinga, a to w ten sposób, że w dniu 15 lipca został przez niego uderzony w twarz. Z tego powodu przeciwko wzmiankowanemu oficerowi wytoczono proces karny. Po tem wydarzeniu natychmiast brat pański został przewieziony do lazaretu, z powodu wstrząśnięcia mózgu (ładne musiało być to „uderzenie w twarz! *Przyp. Red.)* skąd po upływie dni 10 uwolniono go jako uzdrowionego. Już jednak w dniu 31 musiano go ponownie odstawić do szpitala, jako zdradzającego objawy choroby umysłowej, co do której sam oświadczył(!) że jest ona skutkiem kopnięcia w głowę (przez kogo — o tem pismo pułku nie wspomina! *Przyp. Red.)*. Bliższe szczegóły nie są znane. Na podstawie orzeczenia lekarzy o jego obecnym stanie nie podobna już w tej chwili odpowiedzieć, czy choroba ta jest, czy nie jest do usunięcia i czy brat pański nie poniósł trwałej szkody na zdrowiu. Dopiero dalszy przebieg leczenia, może dać pożądaną odpowiedź!"

Niech żyje niemiecka cywilizacja!

Najsławniejsza drukarnia na świecie.

„Oxford University Press". O tej słynnej instytucji napisał obecnie Robert Donald bardzo zajmujący artykuł w *The Worlds Work.*

Drukarnia ta jest pierwszorzędnym wzorem: co do fabrykacji papieru, czcionek, druku i do oprawy ksiąg a przewyższa co do urządzeń elegancji, nowych narzędzi i maszyn, wszystkie podobne zakłady Europy i Nowego Świata.

Powstała ona w roku 1478 i ma odtąd swą ciągłą, nieprzerwaną zupełnie historję, aż do dni naszych. Najbardziej wzrosła w XIX stuleciu; w pierwszej połowie tego wieku drukowała przeciętnie 3200 dzieł, w drugiej zaś przeszło 8000. Ma ona monopol drukowania biblji (obok uniwersytetu w Cambrigde i królewskich drukarzy Eyre i Spottiswoode). Przywilej ten sięga roku 1632. Biblja jest najtańszą, a zarazem najlepiej drukowaną księgą. Wychodzi w siedmiu różnych wydaniach, od olbrzymich foljałów dla użytku w kościele, w oprawach safjanowych, aż do miniaturowych książek bitych na cieniuchnym papierze indyjskim i do tak zwanych edycyj „brylantowych" w formacie drobnym (jak małe pudełeczko od zapałek). Najwięcej kosztów sprawia korekta biblji, z każdej nowej edycji robi się co najmniej 20 korekt, a kto odkryje pierwszy jakiś błąd, przewróconą literę, zamazane nieco słowo, otrzymuje po 1 gwinei za każdą usterkę wskazaną. Do jakiej dokładności doprowadzono korektę, świadczy okoliczność, że w ostatnich latach płacono rocznie co najwyżej 4 do 5 gwinei za błędy. Obok biblji drukuje instytut ten przeszło miljon książek do modlitwy rocznie. Największą sławą drukarni, to wydawnictwa uczone dzieł z zakresu lingwistyki orjentalnej i wogóle ksiąg o historji, literaturze, filozofji Azji obecnej i starożytnej. Drukarnia ma największy wybór typów i czcionek, tak, że może drukować we wszystkich językach starożytnych i dzisiejszych ludów tak cywilizowanych, jak na poły barbarzyńskich: jak etjopskim, islandzkim, bengalskim, koptyjskim, hindostańskim itd. Fabryka papieru tej drukarni znajduje się w Wolvenote o dwie mile od Oxfordu.

Z Serbji.

Z Zemunia telegrafują nam, iż onegdajszy numer białogrodzkich *Narodnich Listów* skonfiskowany został za pomieszczenie odezwy tych oficerów, których aresztowano za podpisanie memorjału do króla z żądaniem usunięcia z armji królobójców. Od czasu objęcia rządów przez króla Piotra jest to pierwsza konfiskata w Białogrodzie. Odezwa ta wystosowana przez uwięzionych oficerów do kolegów, podnosi, iż wśród oficerów kursuje przeszło 100 arkuszy memorjału, a władze przychwyciły tylko pięć z nich. Mylnem jest twierdzenie, — piszą dalej — jakoby nie na miejscu było występowanie z temi żądaniami dziś, gdy horyzont polityczny jest tak zachmurzony. Właśnie ze względu na niepewne położenie musi być wprowadzony ład, gdyż armja, której oficerowie podzieleni są na dwa wrogie sobie obozy, w której młodzi oficerowie rozkazują starszym, w której zarządzenia króla nietylko nie bywają wykonywane, lecz owszem wyszydzane i w której wreszcie święta przysięga wojskowa została złamaną, a mundur oficerski krwią obryzgany, nie jest zdolną do politycznej akcji.

Dalej podnosi odezwa, że królobójcy okłamują króla, utrzymując, że wszyscy oficerowie idą z nim solidarnie, wskutek czego król milczy i musi to cierpieć, iż rozkazy nie są wypełniane, ukazy jego królobójcy rozdzierają i podkopują królewskie prerogatywy i królewską powagę.

Oficerowie aresztowani z oburzeniem muszą odeprzeć oszczerstwo, rzucone przez *Male Nowiny*, jakoby byli agentami rządu austrjackiego, i wnieśli przeciw temu pismu skargę o oszczerstwo. Również zaskarżyli prezydenta gabinetu Awakumowica, gdyż on twierdził, że ci oficerowie występują przeciw dynastji króla Piotra. „Panowie z 11 czerwca — czytamy dalej — sądzą, iż utrzymają się przy rządach gwałtem, nas, którzyśmy podpisali memorjał, kazali aresztować, naszego dywizjonera, żołnierza uczciwego, usuwają z komendy, a na jego miejsce mianują jednego ze swoich, lecz nikt gwałtem nie dostaje się do raju. I oni długo się nie utrzymają. Wiadomość o naszem aresztowaniu obiegła świat cały. Korpusy oficerskie wszystkich krajów z obrzydzenia pluli na nasz korpus oficerski, gdyż sądzili, że my wszyscy jesteśmy solidarni z krzywoprzysięzcami z 11 czerwca. Nasze aresztowanie wykazało im jednak, że jeszcze są uczciwi i honorowi oficerowie w naszym korpusie. Dziś patrzą one na was, czy wy i dalej będziecie solidarni z nami, czy też dacie się zachwiać przez aresztowanie. Nie pozwólcie na to, aby nasz mundur był jeszcze więcej kalany. Nasza ojczyzna żąda od was, abyście dali jej jedność, szczęście, pokój i postęp, abyście zagwarantowali monarsze jego prawa i powagę, abyście powagę i konstytucję Serbji wydobyli z błota. Armja żąda od was, abyście ją poprowadzili do zwycięstwa, abyście dali jej jednolity, silny, uczciwy korpus oficerski, abyście przywrócili rozluźnioną dyscyplinę i abyście napowrót przywrócili dawny blask i znaczenie złamanej przysiędze i krwią zbroczonemu mundurowi.

Nasz najwyższy wódz, nasz król, patrzy na was. Cały świat oczekuje od niego sprawiedliwego rozstrzygnięcia. Umożliwijcie mu, aby nie czynił błędów, niemożliwych do poprawienia, zgromadzcie się, koledzy, zażądajcie w drodze legalnej usunięcia bezczelnych, niehonorowych panów z naszych szeregów, zawołajcie: Niech żyje król, niech żyje jego wysoki dom! wołajcie ustawicznie: Precz z munduru, my albo oni!"

Z Wiednia donoszą, że król Piotr wysłał do cara kurjera, który ma mu przedłożyć prośbę, aby cofnął zarządzenie, wydane przeciw oficerom serbskim. Król w rozpoczętym przez Rosję bojkocie oficerów serbskich widzi jedyny powód rewolty w swej armji i sądzi, iż bez zniesienia tych zarządzeń, nie będzie mógł spełniać swej misji. W końcu miał król oświadczyć, że zrzegnuje z korony, jeżeli car prośbie jego nie uczyni zadość.

Powstanie w Macedonji.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Stambuł. We wsi Rakne w wilajecie monastyrskim, banda złożona z 45 ludzi, wysadziła dynamitem w powietrze 6 domów i zamordowała naczelnika gminy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wystawa obrazów.

Kraków. (Tel. pr.). Drugi z rzędu salon doroczny, urządzony z inicjatywy Stowarzyszenia artystów polskich otwarty będzie dnia 15 b. m. w Krakowie. Zgłoszono 265 obrazów. Jury przyjęło ogółem 108. Wystawione będą obrazy Augustynowicza, Lenca, Malczewskiego. Pochwalskiego Kazimierza, Włodzimierza Tetmajera i i.

Strejk.

Kraków. (Tel. pr.). Robotnicy introligatorscy u majstrów żydowskich zażądali 10-godzinnego dnia pracy i minimum 12 kor. tygodniowej płacy, oraz polepszenia hygienicznych warunków pracy. Majstrowie nie zgodzili się na te żądania, robotnicy postanowili zaprzestać pracy.

Dżuma.

Paryż. *Matin* donosi z Marsylji, że nie było dalszego podejrzanego wypadku dżumy, z chorych nikt nie umarł.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem złożył cesarz wizytę hiszpańskiej królowej matce oraz infantce. Królowa matka oddała wizytę cesarzowi popołudniu w Schönbrunnie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dzisiaj w południe posłowie Wodzicki, Franciszek Paszkowski, Rotter, Leo i Jaworski zwiedzal: szpital św. Łazarza, w szczególności oddziałyi dla obłąkanych, położniczy prof. Jordana i szkołę położnych prof. Rosnera.

Zwiedzanie to odbyło się z inicjatywy posła, wiceprezesa Leo i miało na celu zbadanie braków, zachodzących w tych oddziałach, które następnie posłowie przedstawią w sejmie. O ile wiadomo, na zwiedzających bardzo przykre wrażenie wywarł szczególnie oddział dla obłąkanych z powodu niesłychanego przepełnienia chorymi i z powodu wielkich braków hygienicznych, utrudniających leczenie i opiekę nad chorymi.

Kronika z ostatniej chwili.

Arcyksiąże Leopold Salwator, przejeżdża dziś popołudniu przez Lwów, udając się z Wiednia do Skolego.

Konna policja na cesarskich manewrach. Lwowska konna policja bierze udział w tegorocznych cesarskich manewrach w charakterze konnych żandarmów polnych.

Pozostali we Lwowie konni policjanci, patrolują po mieście w grupach po trzech. Ubrani są nie jak zwykie w ceratowe czaka, ale w czapki z białemi opaskami. Na czele jedzie podoficer z dobytą szablą.

Orkan. Londyn. (Tel.). Gwałtowny południowy wicher szalał nad Anglją i nad kanałem irlandzkim, wyrządzając olbrzymie szkody.

Rozmaitości.

Scena z fonografem. Od pewnego czasu jakiś impresarjo produkuje fonografy na podwórzach Warszawy, a ludek przysłuchując się „maszynom gadającym", sypie datki. W tych dniach jednemu z takich impresarjów trafiła się niemiła przygoda. Oto przedstawiając fonograf w jednym z domów przy ulicy Niskiej, do której widocznie nie dotarła jeszcze zupełna cywilizacja, spotkał się „pan dyrektor" od fonografu z zarzutem, że uprawia oszustwo i że będąc brzuchomowcą, wmawia w ludzi, że to maszyna „śpiwa i gada". Nie pomogły żadne objaśnienia, rozgniewane kumoszki z ulicy Niskiej, wytermosiły impresarja, oblały go wodą i uszkodziły nawet fonograf. Poturbowany „fonografista", przyrzekł sobie, unikać „cywilizowanych stron pod okopami miasta".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 września.

(*fr.*) Do kłopotów natury politycznej przybywa obecnie giełdzie nowy kłopot drożenia gotówki w eskoncie prywatnym. Przez długi czas była ona na targu tutejszym przynajmniej o $\frac{1}{2}$% tańsza niż w banku austro-węgierskim, obecnie jednak eskont prywatny zrównał się już prawie zupełnie z eskontem bankowym i nawet najlepsze firmy nie mogą otrzymać pieniędzy taniej niż na $3\frac{7}{16}$%. Przyczyny tego podrożenia pieniędzy są rozmaite: po pierwsze zaostrzenie się przesilenia węgierskiego, a następnie zwiększenie zapotrzebowań kredytowych skutkiem kampanji zbożowej i cukrowej. Przesilenie węgierskie oddziaływa tu o tyle, że banki nie wiedząc, jakie rozmiary przybierze napływ papierów węgierskich, muszą więzić duże zapasy gotówki, aby być przygotowanymi na wszelkie ewentualności. Obroty dzisiejsze zamknięto ogólną zniżką kursów. Z Londynu donoszą o ponownym spadku kursu konsoli angielskich na $89\frac{1}{2}$. Tymi dniami powinny zapaść ważne decyzje w sprawie porozumienia między austrjackiemi rafinerjami nafty a trustem amerykańskim co do eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec.

— **Brody** 10 września. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia żadnych dowozów zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym nie było. Wczoraj import wynosił 13 a dziś 28 wagonów towaru nowego zbioru.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·70 do 4·40 rs., groch z dalszych okolic Victoria, bez chrząszczy po 7·50 rs., soczewica z Korsunowa po 8·— do 9·— rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·65 do 2·85 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·25 do 3·50 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

—**Wiedeń** 11 września. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 września 1903: Banknoty w obiegu 1,597·826.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 4,760.000), rezerwa kruszcowa 1,459.096.000 (więcej o 1,644.000), portfel weksl. 257,142.000 (mniej o 14,644.000), lombard papierów 38,992.000 (więcej o 364.000), banknoty wolne od podatków 258,117.000 (więcej o 6,213.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Budapeszt** 11 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·49 do 7·50; na kwiecień od 7·71 do 7·72; żyto na październik od 6·23 do 6·24; na kwiecień od 6·50 do 6·51; owies na październik od 5·48 do 5·49; na kwiecień od 5·73 do do 5·76; kukurydza na wrzesień 6·27 do 6·28, na maj 1904 5·50 do 5·51. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: pewniejsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 11 września. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·43, renta majowa 99·90, węgierska koronowa renta 97·70, akcje austr. zakł. kredyt. 643·25, akcje węgierskie 712·—, akcje Anglobanku 272·—, akcje Unionbanku 512·—, akcje Bankvereinu 471·50, akcje Laenderbanku 404·—, akcje kolei państwowych 651·50, Lombardy 81·50, akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 367·—, akcje Rima Muranji —·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 117·25, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·90, 4% listy zast. Banku kraj. 98·70, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·60. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W piątek dnia 11-go września 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

O S O B Y:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Jastrzębski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska
Blöcker, restaurator	p. Nowicki
Nowak, kapral	p. Jasiński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt 1-szy przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt 2-gi w ogrodzie restauracyjnym, akt 3-ci w mieszkaniu Bianki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. L. Śląska z Trzebicza. Ks. J. Dubielski z Puźnika. H. Pallus z Gracu. H. Gautier z Rosji. Br. Lutgendorf z Wiednia. M. Katz z Moguncji. D. M. Putkowski z Krakowa. Hr. M. Lassocka z Monasterzysk. A. Cięgniowska z Kijowa. Hr. W. Komorowska z Glinnej. G. Głogowska i M. Zychoń z Bojanic. Hr. A. Romer z Wierzbicy.. K. Rościszewska z Podola ros. St. Miłkowski z Sofji. E. Makomaski z Królestwa Pol. Z. Komorowicz z Podola ros. St. Orłowski z Kijowa. B. Jaroński z Królestwa Pol. W. Kaprowski z Wiednia. H. Goldlust z Baku.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Gotleb Haszlakiewicz z Ganczar. K. Wisłocki z Worobijówki. J. Puntschert z Tarnopola. M' Kowy z Wiednia. O. Skarzyńska ze Schwejkowa. J. Zidry z Wiednia. M. Górecki z Krakowa. Z. Żupnik z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wmu Panu drowi Czyżewiczowi, asystentowi, najszczersze podziękowanie za szczęśliwie dokonaną na mej żonie operację cięcia cesarskiego. Operacji tej, zawdzięcza mu żona życie, tudzież dziecko, bo oboje znajdują się obecnie w dobrem zdrowiu. Za to składam Wmu Panu drowi Czyżewiczowi stokrotne „Bóg zapłać". 892

A. M.

†
Adolf Hausser
c. k. inżynier starostwa w Stanisławowie
po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 10 września b. r., w 31 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12 września o godzinie 5 po południu z anatomii na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego.

Lwów dnia 11 września 1903 r.
„Concordia". A. Kurkowski.

†
Franciszka Schönborn
żona krawca
przeżywszy lat 28, po długiej lecz ciękiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10 września b. r.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12 września o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Marcina l. 23, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 10 września 1903.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Herhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·26	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·09	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·30	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·16	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	5·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 14/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.